

Cała prawda o egzaminie na prawo jazdy!

Dlaczego tak trudno dzisiaj zdać?

Mądrość człowieka za biurkiem...

Szanowny, ustawodawca, wierzy w umiejętności podległych ustawie obywateli i przewiduje, że 24h wystarczą do opanowania sztuki prowadzenia pojazdu samochodowego w stopniu, który jest wystarczającym do przejścia państwowego egzaminu z pozytywnym wynikiem, czyli z liczbą potrąconych emerytów 0. Ustawa wspomina też o kamerach w pojeździe, które skutecznie zapobiegają procederom przestępczym, tzw transferom kopertowym - w



czym ujawnia się mądrość człowieka za biurkiem.

pokazują, że są krótkowzroczni, bo o ile jeden dzień (24h) to naprawdę wystarczająco dużo aby nauczyć się puszczać sprzęgło, to to zdecydowanie za mało, żeby przygotować nowego kierowcę do survivalu jaki panuje na naszych drogach. Z zagranicy sprowadzamy milion sypiących się Golfów III rocznie (o Golfach II nie wspominając), na drogach robi się gęsto, a bezpiecznych dróg nie przybywa. Podejrzewam, że brak wyobraźni i przekonanie, że skoro "tyle lat jeżdżą i mają się dobrze" jest przyczyną dla której tak nie wiele osób wie na czym polega hamowanie z systemem ABS lub jak zachować się w sytuacji awaryjnej. Na kursie brakuje też lekcji fizyki, kilku prostych przykładów co się stanie z samochodem jak za szybko wjedziesz w łuk. Dobrze, że wspominają o wydłużającej się drodze hamowania wraz ze zmianą warunków atmosferycznych, ale powiedźcie komu instruktor pozwolił sprawdzić jak auto się zachowuje przy hamowaniu z dużej prędkości?

Szkoda tylko, że urzędnicy

Na szczęście kursant potrafi powiedzieć gdzie jest zbiornik płynu do spryskiwaczy szyb w Fiacie Punto II i Corsie C. To są umiejętności, dzięki którym wg naszych mądrych ustawodawców uda się mi nam przeżyć. Jakie to niezyciowe! Ciekawe, czy zdałbym egzamin gdybym poprosił o instrukcję obsługi pojazdu.

Spójrzmy prawdzie w reflektory.

Oto samochód!



Wybrałem Golfa, bo to najnudniejsze,

najpowszechniejsze, najbardziej przechwalane przez swoich właścicieli auto. Spójrzmy prawdzie w reflektory. Samochód ma cztery koła, dwie pary kół po każdej stronie. Jakby na to nie patrzeć to dwa razy więcej niż ma rower, co zapewnia samochodom stabilność statyczną wobec wszechdziałającej, przewracającej rowery i motocykle siły grawitacji! To wielki plus, że samochód możemy zostawić samemu sobie bez obawy, że się przewróci! Zauważmy

też, że przednie koła skręcają, przy czym tylne pozostają sztywne poprzecznie (odporne na skręt.). Proszę się nie śmiać, bo jak widziałem niektóre koleżanki na łuku to to wcale nie jest takie oczywiste. Silnik z przodu, napędza przednie koła za pomocą 6biegowej, manualnej skrzyni biegów, oddzielonej od silnika sprzęgłem. 5biegów do wykonania wojskowej komendy "naprzód!" i jeden aby móc wykonać "odwrot!". Tyle teorii. Nie taki straszny samochód, jak go mali chłopcy malują!

Szkoła jazdy.

Wybór szkoły jazdy to sprawa pierwszorzędna. Warto popytać, co mówią o tej czy innej szkole. Dobra szkoła to połowa sukcesu. Instruktor, który jest emerytowanym wojskowym, który w pojeździe krzyczy, łapie za kierownicę ingerując w zadany przez nas tor jazdy, przesadnie dba o wycieraczki, reflektory, zawieszenie, brzydko pachnie - szybko stanie się waszą udręką i może być jednym z powodów, dla którego powiecie "Ja już w ogóle nie chcę tego prawa jazdy!". Tak naprawdę o ile przykry zapach i pedantyzm można przełknąć o tyle interwencje takie jak łapanie za kierownicę już nie. To są twoje 24godziny podczas których TY masz się nauczyć jak najwięcej, a nie tylko kilkunastu skrzyżowań. Miałem ogromne szczęście, że po przykrych doświadczeniach z instruktorem, który w przeszłości łapał zające wojskowym GAZem, (który świetnie uczyłby PO, ale jeździć już nie) trafiłem na instruktora, który wychodził z tego samego założenia co ja. "System jest zły. Z systemem trzeba walczyć". Na początku naszej znajomości szczerze odpowiedziałem na pytanie "Czy jeździłeś coś już kiedyś gdzieś z kimś?" i pierwszy raz w życiu dobrze wyszedłem na tym, że przyznałem się do zbrodni (powożenia samochodem bez uprawnień), bo Sebastian po tym rzekł: "To fajnie! To będziesz mnie woził". I wozilem. Podczas kursu zjeździliśmy cały śląsk od Bytomia przez Rudę śląską po Chorzów, ale obok malowniczych, pełnych zapierających oddech w piersiach widoków, bardziej liczył się styl jazdy. Otóż zamiast poruszać się 50km/h tak jak mówią znaki, mogłem jeździć "tak jak wszyscy" pod warunkiem podpisania cyrografu, że na egzaminie, będę o ograniczeniu prędkości pamiętał. Jeździłem w zimie i miałem na kursie okazję do awaryjnych hamowań, jazdy w trudnych warunkach, jazdy po szklance (czyli warunkach skrajnie trudnych). Miło wspominać kurs. Zapamiętałem z niego jedno ważne zdanie, które stało się moim motto jako początkującego kierowcy:



"Pojeździsz parę lat po naszych drogach i zobaczysz tylu idiotów, że potem nic cię w życiu już nie zaskoczy".
Survival. Czyli jeździj tak, żeby nic cię nie zaskoczyło.

Twój egzamin.

Kilka porad od kogoś kto zdał za 3cim:

1. ZABIERZ ZE SOBĄ DOWÓD OSOBISTY LUB PASZPORT, bo książeczka wojskowa i legitymacja szkolna nie przekonują egzaminatorów, że jesteś tym kim jesteś.
2. Nie bierz jazd w dniu egzaminu. Początkujący kierowcy szybko męczą się i tracą koncentrację za kierownicą.

Wraz z doświadczeniem przyjdzie wzrost wytrzymałości. Trening czyni mistrza (patrz Kubica czy np. kierowca TIR).

3. Jeźdź normalnie, stosuj żadnych specjalnych technik "pojadę wolniej, żeby czas działał na moją korzyść" albo "pojadę szybciej, bo Einstein powiedział, że czas wtedy płynie wolniej!" (jeżeli lubisz być egzaminowany/a).

Jazda egzaminacyjna jest stresująca, fakt, ale zadaj sobie pytanie "Czy coś się stanie, jak nie zdam?" Nie wierz ludziom, którzy mówią: "Uświadom sobie brutalną prawdę, że egzaminator wg nowych przepisów dostaje 800zł miesięcznie, dlatego musi część kurstantów wysłać na egzamin poprawkowy." Może jestem naiwny ze swoją wiarą w ludzi, ale na żadnym z trzech egzaminów nie spotkałem egzaminatora, który miałby wyraźną ochotę mnie oblać, zdarzali się surowi, wymagający, ale na pewno nie byli frustratami czy sadystami, którzy czerpią rozkosz z wysyłania ludzi na poprawkowy. Nie przejmuj się gdy nie zdasz. Naprawdę. Jeżeli dzisiaj padnie na Ciebie... cóż. Life is brutal and full of zasadzka and sometimes kopas w portfelas. System jest jaki jest, uszczupla nasze portfele i zadaje nam dużo stresu. Pamiętaj tylko o tym, że jak nie zdasz i powiesz psy na systemie, egzaminatorze, emerytce, która przechodziła przez pasy i włoskim robotniku, który skręcał to idiotyczne sprzęgło, to zastanów się dlaczego popełniłaś/eś błąd i jak go wyeliminować. I jeszcze jedno. Nie poddawaj się ogólnej panice. Skoncentruj się, a zdasz.

Egzamin twojego taty.

Jak to jest, że tata, mama, starsze rodzeństwo, dostały papierek prawie bez wysiłku, a ja podchodzę już n-ty raz? Może dlatego, że kiedyś wymagania były mniej chore. Egzamin trwał krócej (proszę tu kółeczko zrobić wokół PZMotu!), był mniejszy ruch, maluch miał normalne sprzęgło (a nie punktowe jak Grande Punto), można było ściągać na teorii... piękne czasy co? Wtedy też nie uczono jeździć, ale przynajmniej nie owijano tego w bawełnę.

Pociesz się, że Tata, chociaż ma prawo jazdy od 30 lat nie zdałby dzisiaj egzaminu, bo jest zbyt niezdolny. Na szczęście przez 3/10 wieku nauczył się jeździć "z wyobraźnią" i w każdej sytuacji na drodze sobie poradzi. Ty nie, bo kurs przygotowuje cię do egzaminu, egzamin nie zmusza cię do myślenia, a tylko do odtwarzania poszczególnych skrzyżowań, nigdy nie przekroczyłeś 90 km/h (jeżeli w ogóle jechałeś ponad 50 km/h), a o jeździe w trudnych warunkach słyszałeś tylko z mrozących paliwo w przewodach opowieściach kierowców transyberyjskich. Kiedyś wszystko było lepsze...



I have a dream...

Minął prawie rok od kiedy mam prawo jazdy. Jestem w trakcie mojej pierwszej zimy za kółkiem i cieszę się jak 8-latek, który znalazł wymarzony samochodzik pod choinką, za każdym razem kiedy mogę wyjechać samochodem na śliską nawierzchnię, poślizgać się trochę, popoglądać świat przez boczną szybę. Chyba mam w żyłach benzynę, bo jak śnią mi się po nocach kobiety to zawsze w Alfa Romeo. Jak będę już duży, to marzy mi się świat, w którym wciąż będzie wystarczająco dużo ropy naftowej, żeby móc się na nocną jazdę przez pół kraju, żeby powiedzieć pięknej kobiecie "branoc" i przesłuchać całej płyty "The Beatles live at BBC" dwa razy. Tylko ciekawe co na takie nocne wypadki powie moja żona... może nie zauważy, że samochodu nie było całą noc przed domem...? Tata nie zauważył...

Autor: Odkrywca luk w systemie.
Artykuł pobrano ze strony eioba.pl